

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:

kwartalnie 2 kor.

miesięcznie 70 hal.

(wraz z przesyłką).

Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę rano.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane” 20 h. od wiersza. Rękopismów się nie zwraca.

Od Redakcyi.

Wszystkim Prenumeratorom i Przyjaciołom pisma naszego zasyłamy przy Nowym Roku życzenia wszelkich pomyślności.

Zwracamy przy sposobności uwagę, że czas najwyższy odnowić przedpłatę na przyszły kwartał, abyśmy mogli uregulować nakład.

W końcu zmuszeni jesteśmy upraszać o wyrównanie zaległości za upłynione kwartały, gdyż i my musimy nasze rachunki z drukarnią wyrównać. Zaległości znaczne u P. T. Prenumeratorów stawiają nas w bardzo kłopotliwym położeniu, bo zmuszają nas do ciągłej walki z niedoborem. Pismo nasze nie otrzymuje przecież od nikogo zasiłków i stoi tylko ofiarnością i pracą bezinteresowną ludzi dobrej woli, którzy tę pracę ofiarują w chęci bezstronnego służenia dobru ogółu, mogą się przeto spodziewać, że zasługują u tego ogółu przynajmniej na takie poparcie, aby ich przez punktualne uiszczanie przedpłaty uwolniono od troski o zaspokojenie należytości za druk i papier.

Wiec urzędników.

Do steru na polu gospodarki finansowej przyszedł nareszcie minister i to minister rodak, który w swoim exposé budżetowym na rok 1907. nie wahał się powiedzieć otwarcie, że Austria ma pieniądze, że nie cierpi nędzy finansowej. Dr. Korytowski nie wahał się odkryć, czego jego poprzednicy zwyczajnie nie mówili, że nadwyżka z r. 1905. wyniosła 52 miliony, a dochody z podatków i opłat w pierwszych ośmiu miesiącach b. r. dały przeszło 58 milionów kor. więcej, niż w roku ubiegłym. To też nic dziwnego, że wobec tak świetnego rezultatu wszyscy wyglądający od państwa wydatniejszej pomocy podnieśli swój głos domagający się polepszenia bytu. W pierwszym rządzie stanęła tu armia urzędnicza, której położenie materialne z każdym dniem gorsze wobec powszechnie wzrastającej drożyzny mieszkań, środków żywności, opału i wszelkich innych potrzeb. Rozpoczęły się wiece urzędnicze, na których dowiedziono, że stałe dochody urzędnika w formie płacy nie wystarczają dziś zupełnie na pokrycie codziennych potrzeb życia — że więc państwo obowiązane jest bezwarunkowo przyjść z pomocą.

Oczywiście co kraj to obyczaj! Urzędnicy w niektórych prowincjach Austrii zwoływali zgromadzenia, których przebieg był nader burzliwym — za pośrednictwem prasy atakowano częstokroć bezwzględnie i namiętnie Rząd — zaszły nawet takie wypadki, jak w Dolnej Austrii, gdzie na zgromadzeniu urzędników wyrażano oburzenie władzy i ministrom, a nawet miotano przeciw nim obelgi. Wytknął to w swoim exposé p. minister, dodał z całym naciskiem, że podobnych wydarzeń nie mógłby bezwarunkowo żaden Rząd cierpieć — zapewnił jednak z drugiej strony, że wszelkie żądania urzędników znajdują zawsze u niego posłuch.

W Galicyi znanej z potulności swych mieszkańców, a zatem i stanu urzędniczego, nie zaszedł nigdzie podobny wypadek, jak w Dolnej Austrii, a na wiecach urzędniczych, jakie się w tym kraju odbywały i odbywają, traktowano wszystkie sprawy zawsze lojalnie. Obrady toczyły się z powagą i godnością stanu, a postulaty, jakie stawiano Wysokiemu Rządowi, były zwyczajnie nader oględne. Stwierdził to sam p. minister Dr. Korytowski na ostatniem posłuchaniu urzędników we Lwowie, udzielając urzędnikom galicyjskim pod tym względem pochwały, która głośnym echem odbiła się w prasie niemieckiej. Otóż jeden z takich wieców urzędniczych odbył się również i w Sanoku w dniu 9. grudnia b. r. za staraniem osobnego komitetu.

W licznie zebranem zgromadzeniu zabrał obrady z ramienia komitetu sekretarz Augustyński, poczem wybrano przewodniczącym dyrektora Bańkowskiego, jego zastępcą radcę Paszkiewicza, a sekretarzami prof. Borowickę i poborcę Remera.

Jako pierwszy referent zabrał głos prof. Basiński i skreślił następujący obraz położenia materialnego urzędników:

Od czasu uregulowania poborów urzędników państwowych ustawą z dnia 15/IV. 1873 r. Nr. 97. Dz. p. p. stosunki ekonomiczne tak się zmieniły, że pobory ustawą tą unormowane w krótkim czasie stały się niewystarczające. To też Wysoki Rząd widząc zbliżającą się ruinę materialną urzędników uregulował pobory ich ustawą z dnia 19/IX. 1898. Nr. 172. Dzpp., lecz regulacja ta z powodu wielkiego podskoczenia cen wszystkich artykułów żywności i pomieszkają, któreto ceny już od dłuższego czasu miały tendencję zwyżkową, nie mogła położyć tamy materialnemu upadkowi stanu urzędniczego. Obecnie doszło do tego, że pobory nie wystarczają na pokrycie nawet najniezbędniejszych, codziennych potrzeb. Zbytecznym jest dowodzić, że niezmierna drożyzna istnieje i

JÓZEF SULISZ.

6)

Przywileje wsi Odrzechowy.

* * *

Oryginał przywileju na pergaminie pisany, pismo w środku mocno wybladłe i mało czytelne, zaopatrzony wielką pieczęcią królewską w puszcze blaszanej, w laku czerwonym wyciśniętą, z podkładem woskowym, o średnicy 9 cm. Długość pergaminu wynosi 49 cm. (z tego zagięcie dolne 4 cm.), a szerokość 32 cm. Sznur, na którym pieczęć zawieszona, składa się z nici lnianych, otoczonych plecionką z nici jedwabnych koloru czerwonego — podczas gdy w przywileju Zygmunta pieczęć jest bez puszeki i złamana a sznur skrecony ze czterech cieńszych sznurków jedwabnych koloru zielonego, niebieskiego, białego i różowego.

Przywilej ten opiewa:

VLADISLAUS

III. Dei Gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masouiae, Samogitiae Liuniaequae nec non Suecorum, Gottorum Vandalorumque Haereditarius Rex, Electus

Magnus Dux Moschouiae, Significamus Praesentibus Litteris nostris, quorum interest, universis et singulis. Exhibitas nobis fuisse Litteras Pargameneas Serenissimi olim Sigismundi Tertii Parentis nostri Desideratissimi manu Subscriptas Sigilloque Regni communis, Confirmationem Litterarum seu concensus super abolitione laborum onerum Certorum per Generosum Stanislaum Bonifacium Mniszech Capitaneum Sanocensem a subditis villae Odrzechowa in Capitaneatu eodem amovendi et circa iuris Vallachici debitorum conservationem et consuetudines antiquas eos conservant in se continentes sanas, salvas et integras omnique suspicionis nota carentes, supplicatumque est Nobis nomine Colonorum eiusdem villae Odrzechowa, ut easdem Litteras autoritate nostra Regia approbare et confirmare dignaremur. Quarum Litterarum Tenor est eiusmodi:

(Tu następuje powtórzenie całego przywileju Zygmunta III. z dnia 24. kwietnia 1605. wyżej przytoczonego).

Nos itaque Vladislaus Rex supplicationi eidem praefatorum colonorum annuentes praeiusertas Litteras in omnibus earum punctis, clausulis, articulis et conditionibus approbandas et confirmandas esse duximus

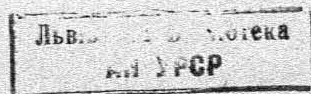
uti quidem tantum quantum de iure sunt et usus earum habetur, tam in toto quam in Parte approbamus et confirmamus. Eodemque colonos de iure Theutonico in ius illorum pristinum Vallachicum transferimus eidemque incorporamus decernentes easdem Litteras Robur debite firmitatis obtinere debere. In quorum fidem praesentes manu nostra subscriptas Sigillo Regni communiri mandavimus. Datum Cracoviae Die Prima Mensis Aprilis Anno Domini MDCXXXIII. Regnorum vero nostrorum Poloniae et Sveciae Primo. Vladislaus Rex m. p. (L. S.) Paulus Kołudzki Secretarius Sacrae Regiae Majestatis mp.

Zachowała się także oblata tegoż przywileju.

Actum in Castro Sanocensi Feria Secunda post Dominicam Oculi Quadragesimalis videlicet Die Quarta mensis Martii Anno Domini 1782.

A na odwrotnej stronie napis: Oblata Litterarum Privilegii Sacrae Regiae Maiestatis Poloniae pro parte Colonorum Odrzechovienis servientis. In Castro Sanocensi 1782.

(C. d. n.)



całym ciężarem przygniata warstwę urzędniczą nietylko w miastach stołecznych. Wystarczy podnieść, że w Sanoku i jego okolicy czynsz najmu za mieszkanie składające się z 2 pokoi i kuchni wynosi obecnie 600 do 650 kor. — z 3 pokoi i kuchni 800 do 900 kor. — z 4 pokoi i kuchni 1000 kor. Ceny te równają się, a czasem przewyższają ceny mieszkań w miastach stołecznych, przyczem należy nadmienić, że mieszkania w miastach prowincjonalnych pozbawione są najprymitywniejszych udogodnień urągając wprost wszelkim warunkom higienicznym.

Wystarczy dalej podnieść, że przeciętna cena 1 klg. mięsa wołowego wynosi 1 K. 44 h. — wieprzowiny 1 K. 60 h. — mąki 34 hal. — 1 litr mleka 20 do 24 hal. — 100 klg. węgla kamiennego 2 kor. 80 hal. do 3 K. — jednego sąga drzewa twardego 32 kor. do 36 kor. i t. p.

Wobec takich warunków nie dziwnego, że stan urzędniczy chcą zaspokoić najniezbędniejsze potrzeby swoje i swej rodziny, nie mając taniego kredytu popada w coraz większe długi lichwiarskie, przyspieszające jego ruinę materialną.

Zaznaczyć należy, że długi lichwiarskie, wekslowe, które ściśle obliczyć się nie dadzą, nie są mniejsze od długów zakondykowanych. A jeżeli te ostatnie obliczyć można w Galicyi na miliony, to uwzględnivszy długi wekslowe, zobaczymy przerażający obraz położenia materialnego urzędników państwowych, zwłaszcza w niższych klasach rangi.

Położenie to jest tem krytyczniejsze u urzędników mających siedziby w mniejszych miastach prowincjonalnych, zmuszonych dla zaspokojenia potrzeb kilkakrotnie w roku wyjeżdżać do centrów, oraz u urzędników obarczonych rodzinami, zmuszonych z braku odpowiednich zakładów naukowych w miejscu ich siedziby wychowywać dzieci po za domem.

Jasnym więc jest, że urzędnik państwowy przygnięciony ciężarem nędzy, wyczerpany walką z codziennymi brakami nie może oddać się swobodnie zawodowej pracy, że praca jego w takich warunkach nie może być wydajną, co pociąga ze sobą nader ujemne skutki nietylko dla państwa, ale i społeczeństwa.

Mając na uwadze powyższe okoliczności, pomoc natychmiastowa i to wydajna, zanim nastąpi ustawowe uregulowanie poborów, jest dla stanu urzędniczego niezbędną. Opierając się tedy na tych motywach wiec uchwała następującą rezolucję:

1. „Wiec uważa za niezbędnie potrzebne przyznanie dodatku drożyznianego, co najmniej w wysokości 20% stałej płacy urzędnikom państwowym i profesorom szkół państwowych, aż do czasu uregulowania przez Wysoki Rząd pensyi“. W związku z powyższą rezolucją motywował drugą sekretarz Groniecki w następujący sposób:

Ustawa z r. 1873 regulująca dodatki aktywne miała wówczas racje bytu — odpowiadała bowiem ówczesnym warunkom. W ciągu jednak 33 lat stosunki komunikacyjne i ekonomiczne sprawiły, że różnica w cenie mieszkań zupełnie się zatarła między Wiedniem a innymi miejscami, w których urzędnicy muszą stale przebywać. Co więcej z przyczyn, które już poprzedni referent podniósł — okazuje się niewątpliwie, że wysokość dotychczasowego dodatku aktywnego jest w wysokim stopniu krzywdzącą stan urzędniczy poza Wiedniem pozostający, że zatem kwestya podwyższenia dodatku tego jest nader piekącą.

Dalej zauważa się, że odpłacanie 3-8% od poboru na fundusz wdów i sierót po urzędnikach jest nader uciążliwym — a ciężar ten niewątpliwie przyczynia się w pewnej mierze do obecnego krytycznego stanu urzędników, stanowiąc dotkliwą różnicę w budżecie urzędniczym. Zniesienie więc tej opłaty, a przynajmniej zmniejszenie jej przyczyniłoby się znacznie do polepszenia bytu stanu urzędniczego. Wobec tego uchwała się:

2) „Wiec uważa za niezbędnie potrzebne podwyższenie dodatku aktywnego, oraz zniesienie 3-8% opłaty na fundusz wdów i sierót, a przynajmniej jej zmniejszenia“.

(C. d. n.)

Z Rady miejskiej.

(Dokończenie).

Po zanotowaniu na tem miejscu do protokołu spostrzeżenia radnego Kwiatkowskiego, że na sali znajduje się 27 radnych i 6 zastępców przystąpiono do dalszych obrad nad preliminarzem rozchodów, uchwalając następujące pozyce:

W y d a t k i :

I. Płace: 1) wynagrodzenie członków Magistratu 4400 K., 2) płace etatowe urzędników miejskich 13.080 kor., 3) emerytury i zaopatrzenia 930 kor.

II. Wydatki kancelaryjne: 4) opał biur Magistratu 631 kor. 80 h., 5) potrzeby pisarskie i oprawa ksiąg 480 kor., 6) pauszale 50 kor. 40 h., 7) fiakry i kosza podróży w sprawach gminnych 600 kor.

III. Koszta prawne 470 kor.

IV. Pobory innych funkcyjnaruszy i sług 2144 kor.

V. Podatki rządowe 500 kor.

VI. Asekuracje i inne 110 kor.

VII. Utrzymanie realności miejskich: 14) reparacje i adaptacje 10.000 K., 15) podatki rządowe 4560 K., 16) asekuracje 600 K., 17) kominowe 600 K.

VIII. Utrzymanie lasu miejskiego: 18) płaca leśniczego i leśnych 960 K., 19) wyrąb sągów zapasowych 343 K. 80 h. 20) rozmaite inne 1490 K.

IX. Policja miejska: 21) płaca inspektora policji 2290 K., płaca policyantów 11.292 K., 23) umundurowanie policyantów 3176 K. 25 h.

Przy tej pozyce wniosk Dr. Ramer, podobnie jak zeszłego r., aby przynajmniej kilku policyantom sprawiono paradne mundury, przeznaczając na ten cel przynajmniej 400 K. Nad tym wnioskiem rozwinęła się szersza dyskusya, w której zabierali głos radni Kwiatkowski, Izrael Majer, Słuszkiewicz i sam wnioskodawca Dr. Ramer. Ostatecznie wniosek Dra Ramera upadł, poczem uchwalono dalsze pozyce a mianowicie: 24) wydatki policyjne 150 K., 25) utrzymanie areztantów 100 K.

X. Utrzymanie szkół: 26) dotacya na płacę nauczycieli 15.200 K., 27) Radzie szkolnej kraj. rata na zwrot zaległych emerytur dawnych nauczycieli 1500 K., 28) dotacya na budżet szkolny 3548 kor., 29) opał szkół ludowych 1006 kor. 20 h., 30) dotacya dla szkoły przemysłowej 1007 kor. 60 h.

Przy rubryce tej zabrał głos radny Pytel i postawił wniosek, aby nauczycielowi gimnastyki p. Szajnie, który przez 6 lat udziela nauki gimnastyki młodzieży szkół ludowych i wydziałowych zupełnie bezinteresownie, wyznaczono w tym roku remunerację w kwocie 200 kor., podobnie jak się to dzieje w innych miastach. Wniosek ten poparł gorąco radny ks. kanonik Stasiński, Dr. Drewniński i ks. Stanisławczyk, ludzie rozumiejący dokładnie, jaką doniosłość mają ćwiczenia gimnastyczne dla młodzieży, jeżeli kieruje nimi fachowy nauczyciel, jakim jest p. Szajna. Niestety wniosek upadł przy głosowaniu a natomiast uzyskał większość wniosek radnego Słuszkiewicza redukującego kwotę remuneracji do 100 kor. i to płatną z dołu półrocznie. Wniosek radnego Słuszkiewicza, od którego wszakże trudno wymagać należytego zrozumienia i ocenienia doniosłości pracy nauczycielskiej, poparł radny Mochnacki — wielki orędownik interesów nauczycielskich — oświadczając się również za remuneracją 100 kor.

Następnie uchwalono:

XI. Ekwiwalent od majątku gminnego 495-45 kor.

XII. Oświetlenie miasta: 32) nafta i inne drobne 3580 kor. 33) pobory lampiarzy 1080 kor.

Przy tej sposobności podnosili radni najróżnorodniejsze niedomagania pod tym względem. A więc Dr. Ramer żądał pomnożenia liczby latarni celem lepszego oświetlenia miasta — radny Pytel domagał się nie tyle pomnożenia lamp, ile dopilnowania, ażeby przynajmniej te, które już są, zaświecano regularnie a nie pozostawiano ich niezaswieconych, jak się to dotąd często na niektórych ulicach zdarza. Zarząd miasta obiecał oczywiście wszystkiemu temu zaradzić.

Również przy rubryce XIII. Czyszczenie miasta, rozwinęła się szeroka dyskusya odnosząca się przede wszystkim do wywożenia śmieci i urządzenia śmieciarek. Pozytywnego wniosku jednak nie uchwalono — natomiast zwierzchność gminna przybiecała zrobić wszystko możliwe pod tym względem, a Rada m. ostatecznie pozyce tę uchwaliła w wysokości 1100 K.

W rubr. XIV. Potrzeby sanitarne, przyjęto w myśl wniosku komisji poz. 35) płace lekarza, weterynarza, zastępcy tegoż i akuszerki w wysokości 4310 K. i poz. 36) rozmaite inne 350 K.

Tutaj proponował Dr. Ramer, aby Rada uchwaliła kwotę 800 K. na sprawienie desinfektora, jako koniecznego aparatu do zapobiegania szerzeniu się chorób zakaźnych — ponieważ jednak radny Słuszkiewicz nie uważał za stosowne, aby taki kawałek był potrzebny dla miasta, gdy nadto i Dr. Zaleski nie uznał gwałtownej potrzeby tegoż, przeto wniosek Dra Ramera upadł.

Przy rubr. XVI. poz. 38) utrzymanie ulic, placów, bruków i kanałów domagał się radny Rudzik, ażeby przy ulicy Kościuszki położono po jednej stronie ulicy chodnik począwszy od realności Wojtowicza, a radny Dr. Ramer żądał, aby rozpocząć traktowanie z Rządem o zniesienie rowów przy gościńcu — poczem rubrykę tę uchwalono w wysokości 4500 K.

Następnie przyjęto bez dyskusji:

XVII. Ogród miejski i skwery: a) utrzymanie ogrodu i skwerów 500 kor., b) pobory ogrodnika 1020 kor., c) zbiórka siana 200 K.

XVIII. Utrzymanie studzien miejskich 1400 kor.

XIX. Straż pożarna: a) subwencya dla straży ochotniczej ogniowej 300 kor., b) ubezpieczenie od wypadków straży płatn. 423 kor. 28 h. 42) Ogniowe rekwizyta 929 kor. 65 h., 43) utrzymanie koni i furmana 3000 kor.

XX. Datki konkurencyjne: a) na cele paraf. rzym.-kat. 752 kor. 34 h., b) na cele paraf. gr.-kat. 2560 kor. 83 h.

XXI. Utrzymanie cmentarza 440 K.

XXII. Czyszcze z dzierzawy propinacji: a) w Posadzcu olchowskiej 4800 kor., b) w Olchowcach z przynależnościami 9000 kor.

XXIII. Roczny datek na Sąd obwodowy: 2000 kor.

XXIV. Spłata pożyczek: a) w kapitałach: 1. Bank kraj. na pożycz. hip. L. poz. B. 1501. w kwocie 120.000 kor. 25 i 26 rata 3216 kor. 04 h.

2. Bank kraj. na pożycz. hip. L. poz. 412. w kwocie 90.000 kor. 25 i 26. rata 804 kor. 02 h.

3. Bank kraj. na pożycz. komunalną L. poz. 301. w kwocie 130.000 kor. 25 i 26. rata 3719 kor. 20 hal.

4. Bank kraj. na pożycz. hip. L. 2990. w kwocie 80.000 K. 17 i 18 rata 1456-36 K.

5. Bank kraj. na pożycz. komunalną L. poz. 482. w kwocie 60.000 kor. 12 i 13 rata 1012.93 kor.

6. Funduszowi kraj. na bezprocentową pożyczkę koszarową skonwertowaną na 141022 K. 25 i 26 rata 8812 K.

b) Procenta i inne uależytości przy spłacie powyższych rat pożyczkowych 18651 K. 59 h.

XXV. Datki na różne cele: na fundusz im. Studzińskiego 50 K., b) na uniwersytet ludowy 60 K., c) na bursę gimnazjalną 400 K., d) zapomogi dla biednych miejscowych uczniów gimn. wyznania izraelskiego 200 K.

XXVI. Zwroty z różnych tytułów: 2235 K.

XXVII. Utrzymanie lodowni: 1000 K.

XXVIII. Sprzęty i rekwizyta: 500 K.

XXIX. Dodatek drożyzniany dla urzędników miejskich, policji i służby na r. 1907: 3686 K.

XXX. Rozmaite nieprzewidziane: 2500 K.

Przy uchwaleniu tej ostatniej rubryki wnosi radny Kwiatkowski, aby z niej udzielono wsparcia dla Towarzystwa Pomocy naukowej w wysokości 50 kor. W ślad za tym wnioskiem posypał się cały szereg innych stawianych przez radnych: Basińskiego, Grün-

hauta, Izraela Majera i Dra Ramera. Ostatecznie uchwalono wniosek tego ostatniego, który brzmiał w ten sposób, aby wydać 200 K. z funduszu ubogich po połowie dla katolików i izraelitów, a osobno z rubryki „Rozmaite“ przeznaczyć 100 K. dla Towarzystwa Pomocy naukowej.

Na zakończenie uchwalono jednomyślnie sumę wydatków w kwocie 180.663 K. 54 h. Powstały stąd niedobór w wysokości 14351 K. 85 h. zostanie pokryty 25% dodatkiem gminnym do podatków stałych, co przyniesie 14000 K. Brakująca jeszcze kwota 351 K. 81 h. znajdzie pokrycie w oszczędnościach w różnych rubrykach rozchodu.

Sen noworoczny.

Nie — ja stanowczo nie powinienem się nigdy dać skusić do wstępiania wieczorami na bąbkę, bo to sprowadza w następstwie takie zamieszanie w moim myśleniu, iż popełniam konfuzyje, których nie popełniłbym nigdy, gdyby nie zdradzieckie działanie płynu zaprawionego chmielem z dodatkiem różnej ilości stopni alkoholu! Gdy później po przezwyciężeniu kocio-kwiku spokojnie mogę się zastanowić nad konsekwencjami nienaturalnego stanu umysłowego, spowodowanego wysączeniem płynu Gambrynusa — i pomyślę, że byłbym niejednego byczka nie palnął, gdybym stale za napój używał tylko czystej wody bez żadnych dodatków, stają przedemną dwie alternatywy, — albo statecznie unikać „zielonych karczem“ i wyrzec się wszelakich zawartości ich beczek a zawołać: „Niech żyje Eleuterya!“ albo — chodzić stale codziennie na bąbki, wybijając klin klinem tak długo, aż działanie okocimerów, pilznerów, etceterów tak się spotęguje, że wywołane niem objawy w organizmie nie będą się niczem różniły od zwykłego już, stałego stanu umysłowego — i wtedy nie będzie się przytrafiało, co mi się zdarzyło w pamiętnym dniu 29. grudnia r. p. 1906.

Korzystając z wolnego czasu i niezbyt niewdzięcznej aury wyszedłem w owym dniu na rynek wieczorem, gdy synowie Izraela używający tam każdej soboty po szabasie tak tłumnie przechadzki, że dla śmiertelników nie należących do wybranego narodu miejsca nie ma, już się porozchodzili do domów otwierać sklepy i przygotować się do nowej, tygodniowej kampanii, a wyszedłem tam dlatego, że zaciszej i wiatr nie dokucza.

Zaledwie dwa razy przemierzyłem linię przed ratuszem, spotkał mnie u zawrotu dobry znajomy, który z daleka zaczął wołać: „A dobry wieczór Moszterdzieju! Dobrze że pana spotykam, bo zmarłem już na kość, a tu moszterdzieju pusto jak wymiół i nie ma człek nawet z kim pójść się zagrać przy szklaneczce, ja zaś sam jak panu wiadomo nie tego“.

Zacząłem się wymawiać, że ja nie zmarłem wcale i ogrzewania nie potrzebuję, że wyszedłem, aby zaczerpnąć świeżego powietrza, ale on nie uznał żadnego z moich argumentów, tylko nacierał tem silniej, a czując, że mój opór słabnie — bo któż z śmiertelnych nigdy nie okazał słabości, pochwylił mnie za rękaw i rzekł: „No chodźcie, chodźcie, nie ma co dużo gadać — jeżeli z was taki skrupulat, że nie chcecie fundy, to będziemy po niemiecku — każdy sobie“.

I ani wiem — jak i kiedy znaleźliśmy się za stołem w zielonej karczmie w rynku, umieszczonej w kamieniczce, której właściciel popełniwszy dużo pomyłek na wekslach nie chciał sobie zadawać trudu z ich prostowaniem — i znikł ze Sanoka.

Nie będzie to może nikogo interesowało, w jaki sposób i czem odbywało się rozgrzewanie pod komendą mego doświadczonego towarzysza, skutek jednakże był, bo po godzinie 9-tej dobrze rozgrzani opuściliśmy gościnnie przybytek, aby się udać w domowe pielesze. Pożegnawszy mnie przed drzwiami mój towarzysz skręcił w ulicę Zamkową, a ja na przelaj brnąłem w śniegu przez rynek.

W tem zaczerniało coś przedemną i usłyszałem głośno wyrzeczony życzenia: „Giten szabes — a git's Juhr!“

Tak myślę sobie — to jutro Nowy rok — skoro git's Juhr, — i ta myśl tak się

uczepiła mojej głowy, że nikt nawet z kalendarzem w ręku nie byłby w stanie wyperswadować mi, że to ja w noc sylwestrową sięgo zgrzewałem. Dobiwszy się z myślą tą jak z klinem w głowie do domu, pomyślałem: „Skoroś wieczór sylwestrowy tak marnie przepędził, we dwójkę tylko i w karczmie a do tego w zielonej — to za karę doczekasz nowego roku pod piecem. W pomieszkaniu wydawało mi się chłodno, jakoś bowiem prędko z poprzedniego rozgrzania przez drogę temperatura spadła.“

Przysunęłem stołek pod piec, postawiłem przed sobą stolik z lampą — wziąłem pierwszą lepszą książkę — i zacząłem coś czytać w nadziei, że przy czytaniu czas prędzej minie do Nowego roku — czułem bowiem, że trudnoby mi było w takim ciepło-zimnym stanie umysłu, w jaki pogrążył mnie zdradny chmiel, dotrwać na jawie do północy.

Jednak tylko duch był we mnie ochoczy, za to ciało bardzo mdłe, gdyż zaledwie kilka wierszy przeczytałem, nie bardzo rozumiejąc co czytam, zaczęły się litery w moich oczach wydłużać, kurczyć, przybierać jakieś fantastyczne kształty i nie wiem, co się dalej działo na jawie, bo duch mój pogrążył się w krainę sennych marzeń, usnąłem.

I zdawało mi się, że stoję na jakimś obszernym miejscu, niby na arenie, otoczonym ze wszystkich stron piętrowymi budynkami. Nad drzwiami co drugiego prawie budynku widniały szyldy: Towarzystwo eskontowe, Bank komercyjny i t. p. a nad drzwiami najokazalszego banku widniał napis: „Bankstelle 50.000.000 obrotu“.

Na środku areny stała wbita w ziemię wiotka wysoka żerdź, u wierzchu jej powiewała chorągiewka z napisem: Majątek bez pracy, a w około tego hasła roilo się od ludzi w chałatach i krótszych kubrakach, brunetów i rudych, starszych i młodszych z wybitnie semickimi rysami, którzy wrzeszcząc i gestykulując biegali do okien kas, skąd im podawano podłużne paski papieru, które oni następnie starali się wyżej i niżej przytwierdzać na żerdzi, z czego się tworzyły fantastyczne kształty. Najwięcej pasków dostarczała Bankstelle, skąd stojący w oknie człowiek z zawiązanymi oczyma przez okno wydawał je pełnymi garściami.

Wśród kotłującej się zgrai uwijał się średniego wieku i wzrostu prawie bezwąsy brunet w futrzanej czapce na głowie opatrzonej blaszką z wrytym napisem: Kamienice i cegielnia“, który całe pęki pasków od „człowieka z zawiązanymi oczyma“ otrzymywał. Niekiedy z tych niezmordowanych pracowników mieli na okryciu głowy przytwierdzone blaszki z napisem: „Chaszter“ i między tymi rej wodził człowiek średniego wzrostu, dzióbaty z grubym trabukosem w zębach. Ten zapędzał się także często do Bankstelle, ale człowiek z zawiązanymi oczyma jakoś instynktownie chował przed nim ręce, tak że tylko tu i ówdzie udało mu się pochwylić jakiś paperek, co go widocznie bardzo irytowało. Chwilę dłużej stałem przy patrząc się tej dziwniej i niezrozumiałej dla mnie robocie, nie mogłem sobie bowiem zdać sprawy z tego, co ma oznaczać chwiejna żerdź, udekorowana jednostajnymi paskami białawego papieru, wreszcie przystąpiłem bliżej i dojrzałem, że te wrzekomo bezwartościowe skrawki papieru były weksłami.

I znowu była to dla mnie terra incognita. Przystąpiłem więc do stojącego w pobliżu człowieka z pędzlem i garnkiem białej farby, w mundurze woźnego sądowego i zapytałem, coby to wszystkie znaczyć miało.

„Oni chcą prosić pana, odrzekł śmiejąc się, budować majątek z powietrza. O ten, co ma wypisaną cegielnię na czapce, powiada, że chce z powietrza zrobić milion, ale to się na nic nie zdało — ta cała robota, niech pan jeno trochę zaczeka, a zobaczy pan, co się będzie działo“.

I rzeczywiście wkrótce ten z cygarem szarpnął za cały pęk weksli, żerdź zaczęła się pochylać i trzeszczeć, w końcu złamała się i runęła, a mój woźny poskoczył i kogo dopadł, malował mu na czapce lub kapeluszu białą farbą słowo: „Bankrut“, a tłum falował około rozsypanych weksli i tratował je nogami jak bezużyteczną makulaturę.

Wszczął się w końcu nieopisany popłoch, który zwiększył się jeszcze, gdy z różnych stron zjawili się studzy sprawiedliwości a łowiąc chaszterów odprowadzali ich do kozy.

Człowiek z trabukosem, chociaż jeszcze nie opatrzony białym napisem, rzucił się do ucieczki, a pędząc na oślep tuż koło mnie, tak mnie potrącił, że się zatoczyłem.

Z bólu zaczęła mi powracać świadomość, obudziłem się wreszcie i zmiarkowałem, że ból sprawia mi kolano, którym przekładając we śnie strętwiałą nogę, uderzyłem w kant stołu.

W głowie mi huczało jak w młynie, zziąblem, bo i piec tymczasem ostygł zupełnie. Spojrzałem na zegarek, była 1-sza po północy. Zły, że potrafiłem na jawie doczekać przyjscia Nowego roku, poszedłem spać, a w myśli ciągle wirowały mi jeszcze to gromady chaszterów, to całe pakiety zdeptanych w błoto weksli — to człowiek z opaską na oczach, to wreszcie smutne mny chaszterów prowadzonych do kozy, a wyglądających tak, jak psy łowcze, które kijem odganiają od zabitej zwierzyny.

I pomyśleć tu, że znowu tylko zdradliwy chmiel pobałamucił mi rachubę czasu i był przyczyną, że przed Sylwestrem nawiedził mnie sen noworoczny! Nie — ja stanowczo nie powinienem chodzić do „Zielonej karczmy“.

Lunatyk.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Posiedzenie Rady powiatowej. Na dzień 29. grudnia zwołanem zostało IX. posiedzenie pełnej Rady powiatowej, którego porządek dzienny rozesłany przedtem członkom zawiera aż 12 punktów, między innymi preliminarze funduszy powiatowych i funduszy drogowych.

Ponieważ posiedzenie się odbywało w czasie, kiedy Gazeta szła już na prasę, przeto sprawozdanie podać będziemy mogli dopiero w jednym z następnych numerów.

Raut z tańcami na dochód Tow. Szkoły Ludowej odbędzie się w sobotę dnia 12. stycznia w salach Kasyna. Przygrywać będzie muzyka wojskowa. W tych dniach rozpocznie komitet wysyłać zaproszenia. Raut zapowiada się bardzo dobrze.

Do naszych Don Jouanów. Młodzież nasza sanocka szczególnie ta ze złotymi paskami na kołnierzu zaczyna w ostatnich czasach ogromnie brykać, a przeciw to jeszcze daleko... do wiosny. Gdyby to były jeszcze młodzieńcze wesołe żarty, nic byśmy przeciw temu nie mieli, ale tu zaczyna się wyzwanie połączone z bezczelnością. Taki młokos uważa sobie za punkt honoru, że ogromne bohaterstwo zaczepianie kobiet na ulicy w wieczornych godzinach. Doszło do tego, że kobieta dziś nie może pokazać się na ulicy, aby nie być narażoną na nieprzyjemności ze strony złotokołnierzowców. Jeżeli nikt tym Dou Jouanom nie może tego skarcić i przykładnie ich za te zachwalstwa ukarać, to my im przypominamy, że do nich należy książka a nie włóczenie się bezmyślnie po ulicach i zaczepianie przechodniów.

Od jakiegoś czasu zaczynają uczniowie bywać także w lokalach publicznych. Czy to wolno?

Wykaz ofiarodawców i fantów nadesłanych na loteryę gospodarską (ciąg dalszy): WWPP.: Janowa Heynarowa struclę, 1 fl. wina, 2 słoiki kompotu, paczkę pierników; Janowa Pleszowska worek mąki, głowę cukru; Helena Toegłowa 5-kl. paczkę cukru; Kazimiera Dydyńska 4 kaczki; Janowa Staruszkiewicz worek mąki, 5 fl. wina; Janina Pełńska 5-kg. paczkę cukru; Władysławowa Kiernigowa 2 paczki cukru, 1 p. kawy, puszkę konserwów; Krautwaldowa 2 kiełbasy; Bolesławowie Skąpscy 5 fl. wina; Zyg Edleheitowie flaszke szampana; Zygmunt Peszkowski tort, 2 fl. wina; Janowa Scherffowa worek mąki, 1 paczkę herbaty, paczkę śliwek, paczkę fig, 1 fl. soku; Alfredowa Kobakowa 2 żywe kapłony; Henryk Hellebrand 5 fl. miodu; Mochnacy indyka; Piechowie 5 fl. wina; Radca Pogłódowski prócz 10 kor., 6 wazonków kwiatów; P. J... 28 słoiki kompotów i konfitur, 20 paczek tutek, papierosnicę, zapalniczkę, ramę do obrazu, trójnog do aparatu fotograficznego, 2 miseczki do foto-

grafii oraz 35 K. 20 h; Hermina Bialkiewiczowa 2 klg. maki, 1 klg. orzechów, wieniec fig, paczkę czekolady, paczkę cukru, paczkę pierników; Vetulaniowa flaszkę soku, fl. wina; Walenty Markiewicz 5 K.; Antonina Nowakowa 10 K.; Pawłowa Biedkowa 10 K.; Marya Faliszewska paczkę sliwek, paczkę cukru, wieniec fig, paczkę herbaty; Bolesława Ostrowska koguta.

Laskowski z Bażanówki 20 kor.; Zofia Grodzicka z Bzianki 10 kor.; hrabia Józef Potocki dzika; Jan Trzeński z Miejsca Piastowego 3 kaczkę; Antoni Pogłódowski dodatkowo 8 wazonów kwitnących kwiatów; Godzimirowie Małachowscy sorbety, konserwy, kompoty, pierniki; Kozłowska z Lipy prosiaka; Stanisł. Tarnawiecka 2 chonek, 23 pudełek cukrów i 10 kor.; Józefa Ryłska z Dąbrówki cukier, ryż, grysik, makaron, kawę, śliwki; Z Okocima Götz éwiartkę piwa; Dr. Jacek Jabłoński cukier, herbatę, czekoladę, kawę, orzechy; ks. Stasiński 5 fl. wina, 3 osetki masła; Juliusz Koźma 2 zające;

Starzecki z Odrzechowy 10 kor.; ks. Orłowski z Tyrawy 2 garnki powideł; ks. Koleński z Rymanowa 3 kor.; Bronisława Nowosielecka 4 słoje kompotu, 2 paczki cukru, paczkę kawy; Maryan Kawski 3 fl. wina; Tomkowa głowę cukru, 2 worki maki, 2 fl. wódki; Ludwik Świerczyński 4 korony; Antonina Rutkowska 2 fl. wina. (D. n.)

Licytacja. W tutejszym c. k. Sądzie obwodowym odbędzie się dnia 17. stycznia 1907. licytacja dóbr Jabłonki i Kołonicze w powiecie liskim położonych. Cena wywołania Jabłonek 518-526 kor., Kołonicze wraz z tartakiem parowym 180.086 koron; sam zakład fabryczny kosztował 800.000 koron.

Podziękowanie. Komitet budowy kopca Mickiewicza składa podziękowanie pp. kolegądmikom mandolinistom za zebrane przez tychże podczas świąt 54 K. 70 halerzy.

Józef Tomasiak, prezes.

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych złożyli za pośrednictwem naszej

Administracji: p. Piotr Wąsowicz kwotę 100 kor. na malowanie tutejszego kościoła paraf.

P. Nowosielecki 2 K. na Bursę jubileuszową i 2 K. na Tow. pomocy naukowej.

NADEŚLANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.)

Ostrzeżenie.

Celem uniknięcia napychania kieszeni pewnym osobom podszuwającym się pod płaszczyk T. S. L. zawiadamiamy chętną do datków na cele T. S. L. P. T. Publiczność, iż nikt nie był upoważnionym do zbierania składek podczas świąt Bożego Narodzenia i obecnie Nowego Roku na cel powyższy wspomniany.

Sanockie Koło Tow. Szkoły Ludowej.

Szkoła handlowa w Sanoku

przy ul. Kościuski, l. 78., koło apteki, pod kierownictwem Joachima Langingera, przygotowuje uczniów i uczennice do złożenia egzaminu w c. k. Akademii hand. lub c. k. Politechnice we Lwowie z buchalterii pojedynczej i podwójnej, korespondencji, rachunkowości tudzież prawa wekslowego i handlowego. Wykłady w języku polskim i niemieckim. Dla Pań osobne godziny. Dla umożliwienia uczęszczania do tej szkoły prowincjonalnym oraz mniej zaможnym niża się wynagrodzenie o 30%. Zapisy codziennie w sali szkolnej. 1-3

Mieszkanie

składające się z trzech pokoi, kuchni, przedpokoju i ogrodu w Posadzce sanockiej Nr. 28. jest od 1-go lutego 1907. do wynajęcia.

„Kurjer Lwowski“

pismo codzienne, rozpoczynające XXV. rok swego istnienia, z dniem 1. stycznia 1907. wychodzić będzie

dwa razy dziennie

w objętości o 4 stronie większej, aniżeli dotychczas.

Poranne wydanie „Kurjera Lwowskiego“ zamykać się będzie nad ranem, skutkiem czego pomieści ono wiadomości o faktach, jakie zaszły w wieczornych godzinach i w ciągu nocy. Natychmiastowa ekspedycja tego wydania wczesnymi, porannymi pociągami, umożliwi dostarczanie pisma tego samego dnia rano bądźto przez pocztę bądź przez biura dzienników.

Numer główny „Kurjera Lwowskiego“, objętości dotychczasowej, oddawać się będzie na prasę już o godz. 2 po poł. i wysyłać natychmiast popołudniowymi pociągami pospieszonymi, tak iż dojdzie on do rąk czytającej publiczności jeszcze tego samego dnia.

Główna ekspedycja pisma dla abonentów, opłacających kosztą jednorazowego doręczenia, odbywać się będzie po południu, obu wydań porannego i popołudniowego razem — na życzenie wysyłać się będzie „Kurjera“ dwurazowo, zaraz po wyjściu z pod prasy, za opłatą drugiego porta pocztowego, miesięcznie o 50 hal. więcej.

Świeżo sprowadzona pospieszna maszyna rotacyjna skróci czas druku do minimalnych granic — a nowo zorganizowana służba telegraficzna i telefoniczna umożliwi odbieranie najświeższych wiadomości aż do ostatniej chwili przed zamknięciem numeru.

Wybitne siły publicystyczne i literackie przyrzekły swój udział w rozmaitych działach pisma.

W feljtonie będą pomieszczone utwory powieściowe: Gustawa Daniłowskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Wacława Gąsiorowskiego, Włodzimierza Jarosza, Józefa Jedlicza, Marion (pseudonim), A. Morzkowskiej, Władysława Orkana, Wacława Sieroszewskiego, Adama Szymańskiego, Kazimierza Tetmajera.

Drugi feljton zawierać będzie tłumaczenia powieści pierwszorzędných obcych autorów, na razie rozgłośnego Conan Doyle'a. Nadto wprowadzony będzie feljton literacki i naukowy wraz z przeglądem literatury i zjawisk na polu sztuki.

W bezpłatnym dodatku, którego arkusz, w formie książkowym, dawany co tygodnia, tworzy kilka tomów rocznie, będą umieszczone cenniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury. Najpierw ukaże się zajmująca powieść Wiktora Gomulickiego.

Mimo znacznego powiększenia rozmiarów wydawnictwa, prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ nie ulegnie żadnej podwyżce. Wynosić ona będzie nadal jak dotychczas — z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 hal. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor., z dwurazową dostawą miesięcznie 3 kor. 20 hal., kwartalnie 9 kor. 50 hal.

Adres: „Kurjer Lwowski“ Lwów, Chorażczyzna 10.

APTEKA

pod „Opatrnością Boską“

PIOTRA WĄSOWICZA

w Sanoku

poleca

Świeży olej rybi (tran) biały i żółty.

Ziółka, syrup i cukierki tatrzańskie jako wyborny środek przeciw chrypce, zaflegmieniu i uporcz. kaszlowi.

Balsam antireumatyczny i maść na odmrożenia.

Mam zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności mój

ZAKŁAD FRYZYERSKI

znajdujący się obecnie w domu Wgo Puszczyńskiego przy ulicy Kościuski naprzeciw Chrześcijańskiego Magazynu Nowości „Postęp“.

Oparty na długoletniej praktyce w pierwszorzędných zakładach tak w kraju jak i zagranicą jestem w możności wszelkim najwybredniejszym wymogom w zupełności zadość uczynić.

Obsługa staranna stosowana higienicznie.

Upraszając Szanowną P. T. Publiczność o łaskawe poparcie pozostaję

z wysokim poważaniem

Piotr Staniewski
fryzjer.



8-30

Nie czytać

tylko, lecz spróbować należy od dawna doświadczonego, leczniczego

mydła liliowego

(marka: drewniany konik na kiju)

wyrobu

Bergmanna i Sp. w Tetszen n./ł.

(przedtem Bergmanna mydło liliowe; marka: 2-eh górników), aby uzyskać wolną od piegów, białą pięć oraz delikatną cerę twarzy.

Do nabycia po 80 hal. kawałek w Drogueryi Jana Hydzika w Sanoku.

Lwów, dnia 30. grudnia 1906.